



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Dokładnie 10 lat temu zmarł Conrad Drzewiecki. Wprawdzie ma uliczkę swojego imienia obok domu, w którym spędził ponad 30 lat życia i twórczości w Poznaniu, ale jego prochy spoczywają na pobliskim Junikowie, w zbiorowej ścianie, gdzie trudno zapalić znicz lub położyć kwiatek.

Przeczytałem w internecie wywiad Iwony Pasińskiej, która obejmuje właśnie obowiązki dyrektora Polskiego Teatru Tańca. Opowiada między innymi o zbudowanym przez siebie programie „wokół naszej polskiej i wielkopolskiej tożsamości, tradycji. Od początku do końca w PPT będzie teraz wszystko, co polskie”. Brzmi to zachęcająco. Zobaczymy...

Tymczasem spróbujmy przenieść urnę z prochami twórcy tego teatru i najwybitniejszego polskiego choreografa do Alei Zasłużonych Cmentarza Junikowskiego, albo lepiej do Nekropolii Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu św. Wojciecha. Jeśli nowa pani dyrektor podejmie takie działania, my w gronie dawnych człon-

Cierpkie impresje sezonu ogórkowego

ków zespołu natychmiast się przyłączy. Poznań powinno być stać na pomnik tak wielkiego artysty, wiernemu do końca swemu miastu.

Z Gliwic nadeszła wiadomość, że Wiesława Różewiczowa, wdowa po wybitnym poecie i dramaturgu, nie wyraziła zgody na patronat, którym samorządowi grabarze Operetki Śląskiej chcieli poprzez nazwisko Tadeusza Różewicza zatrzeć negatywny odzew społeczny na swoje jakże bezmyślne i szkodliwe decyzje.

Gliwiczanom nie wystarczyło sił, aby obronić swój Teatr Muzyczny. Natomiast awantura wokół Teatru Polskiego we Wrocławiu jeszcze raz potwierdza bezsens konkursów na stanowiska dyrektorów. Wprawdzie wszystko zgadza się w głosowaniach, ale nie pozostaje nic z trzeźwej oceny wartości, właściwego wyboru kandydata, rozsądnej i wnikliwej debaty, cierpliwego wysłuchania argumentów, poza niszczycielską siłą emocji.

Państwo Jadwiga i Roman Dolczewscy z Krakowa zapytują w liście o powody mojej nieobecności na Festiwalu Kiepur w Krynicy i wyrażają troskę o dalsze jego losy. Odkąd przegnano stamtąd śp. Bogusława Kaczyńskiego,

a następnie odebrano programowanie tego Festiwalu Operze Krakowskiej, postanowiłem zostać w domu. Zresztą do Krynicy nikt mnie nie zapraszał, a na sanatorium – z racji końskiego zdrowia – jest dla mnie jeszcze stanowczo za wcześnie.

Zaproszono natomiast tytułarną primadonnę i nestorkę polskiej sztuki operetkowej Wandę Polańską, z którą Jan Kiepura zaśpiewał „Usta milczą, dusza śpiewa” w Operetce Warszawskiej, kiedy po raz ostatni odwiedził Polskę. Gwiazda ze łzami w oczach natychmiast opuściła Krynice, gdy zobaczyła, w jakich warunkach ma mieszkać, ile schodów musi pokonać, jakie znosić niewygody i jakim chłodem powiało od organizatorów.

Wando! Zapomnij o Krynicy z czasów Bogusława Kaczyńskiego. To już więcej nie wróci. Na powitanie jesieni przyjadę do Twojego Krakowa. Zaprzemy dziurawiec albo ziele bukwicy (podobno teraz najmodniejsze), wypijemy, powspominamy Twe wspaniałe kreacje na scenach Krakowa, Warszawy, Łodzi, a zwłaszcza zamordowanej właśnie Operetki Gliwickiej. Potem na rynku wynajmę karetkę zaprzężoną w paradne rumaki i objedziemy wokół planty, pozdrawiając melomanów spra-

gnionych sztuki operetkowej i Twojego widoku. Młodość musi się gdzieś wyszumić, skoro nie ma już Gliwic, a z Festiwalu Kiepur tak kiepsko.

Cierpkie impresje sezonu ogórkowego kończę odzewem na wyrażoną przeze mnie w telewizji WTK refleksję o marnej kondycji Teatru Wielkiego w Poznaniu i jej przyczynach. Jak nożyce po uderzeniu w stół dała głos paniienka z Urzędu Marszałkowskiego, mówiąc od rzeczy. Głos zabrał również odwieczny związkowiec, który grając całe życie na oboju, wykończył kilku moich poprzedników, a teraz udając mandat załogi, wychwala swą aktualną chlebodawczynię i nie chce dostrzec tego upadku.

Czy w załodze znoszącej to wszystko w milczeniu nie ma ludzi, którzy mogliby ocenić sytuację jasno i szczerze, jak uczciwi związkowcy, a nie tolerować pokrętność, koniunkturalizm i zakłamanie? Wręcz kuriozalnie zabrzmiały dane o wynikach frekwencyjnych, jakie przytoczył w WTK zastępca dyrektora. Zaraz potem, mówiąc o frekwencji, zakwestionował je wypowiadający się w tej sprawie pisowski radny Sejmiku, który notabene nigdy do opery nie chodził.

Cierpki ten sezon ogórkowy. Może jesień będzie lepsza?